



# Echo

## Watahy Głosu Obywatelskiego

Wydanie specjalne z okazji XVII Zlotu WGO

24-25.02.2024r.

### Poznań/Zielonka

Budzik zadzwonił o 6:30. W sumie nie musiał, bo od godziny i tak już nie spałem. Był 24 lutego 2024 roku, a więc dzień Konferencji i Zlotu WGO. Piątek był dla mnie ciężki, sporo na głowie, szum w uszach i mgła przed oczami, więc sen był głęboki i budzik mógł zostać ofiarą. Tylko czemu miałbym go zabijać? Ocalał, zrobił co trzeba, tak w razie czego. A potem to już poszło.

Od kilku miesięcy z niepokojem, entuzjazmem, duchem pełnym nadziei i drżeniem w sercu, przygotowaliśmy w Poznaniu wydarzenie, które powinno być godne tradycji stolicy Wielkopolski. To przecież tutaj w grudniu 1918 roku, na podatny grunt poznańskiego patriotyzmu, padła iskra wyzwająca wybuch zwycięskiego Powstania Wielkopolskiego. Nie bez przyczyny, pozwoliłem sobie na użycie określenia „poznański patriotyzm”. W zaborze pruskim okupant nie żartował. Wszystko jak to u Niemców było na poważnie i nie było miejsca na odstępstwa od planu germanizacji tych ziem i rdzennej ludności. Nie mogło więc być innej odpowiedzi polskiego żywiołu, niż budowanie lokalnych więzi społecznych i gospodarczych na takim poziomie, który nie pozostawiał żadnych wątpliwości, kto jest lepszym gospodarzem. To wywoływało furję u zaborcy i represje wobec Polaków. Nie czas i miejsce na lekcję historii, mimo że ona odcisnęła swoje piętno na potomkach Bohaterów tych Wydarzeń i zawsze ten duch, który pchnął ich do zrywu, jest wsparciem kiedy jest do zrobienia coś dla Polski. Odsyłam więc wszystkich, których te kilka zdań zaciekawiło, do wspaniałego serialu w reżyserii Jerzego Sztwiertni „Najdłuższa wojna nowoczesnej Europy”. Ten film to nie tylko lekcja historii, ale także nauka, jak powinna wyglądać praca u podstaw.

Im byłem bliżej Centrum Konferencyjnego przy Ogrodowej 12, tym natrętniejsza była obawa, czy wszystko jest załatwione i czy ktoś przyjdzie. Niepokój wraz z entuzjazmem to taka mieszanka, która daje niezwykłą siłę. Cała Drużyna Wielkopolska Watahy Głosu Obywatelskiego,

żyła przygotowaniami przez kilka miesięcy, a ze szczególnym skupieniem przez kilka ostatnich tygodni. Czuliśmy wielkie wsparcie całej Watahy i ta pewność, że zawsze możemy liczyć na pomoc, jest czymś wspaniałym. To jest nasza wilcza siła. Pielęgnujmy ją, bo wolność i możliwość życia we własnym Kraju nie jest dana raz na zawsze i nigdy nie wiadomo, kiedy z tej mocy przyjdzie nam skorzystać.

Poranek był w Wielkopolsce deszczowy, ale teraz, na dwie godziny przed Konferencją, zrobiło się przepięknie. Słońce odbijało się w kroplach deszczu, które jeszcze zwisały tu i ówdzie z już gotowych na wiosenne wzmoczenie gałązek krzewów i drzew. Pomyślałem że to dobry prognostyk dla Konferencji i tego o czym mimo pełnego zaangażowania w bieżącą sprawę i tak wszyscy myśleli, czyli XVII Zlotu WGO w Zielonce. O tym, mimo że aż korci, nieco później.

Taka słoneczna i ciepła pogoda dobrze nastraja, ale temat Konferencji jaki zaproponowaliśmy pod rozważę Poznaniakom, jest raczej z kategorii ciężkich i ważnych. „Walka informacyjno-psychologiczna we współczesnym świecie”. No tak, trzeba było pandemii i wojny na Ukrainie, aby wielu z nas zaczęło się na poważnie zastanawiać nad mechanizmami jakie rządzą światem, a tak naprawdę, jakich narzędzi używają zarządzający nim, aby był im podległy. Na nieszczęście dla nich, na tym świecie żyją ludzie, którzy z przekory i złośliwie chyba, nie chcą się pogodzić z planami „panów świata”. Chcą iść własną drogą i według scenariusza pisanego samodzielnie, płynącego z serca, nie zaś wedle schematów i strategii pisanych przez ludzi żądnych władzy nad wszystkim i wszystkimi.

Z Bartoszem Kopczyńskim, naszym pierwszym prelegentem, spotkałem się już w Gdańsku na Konferencji WGO „Co z tą edukacją?”. Zwrócił wtedy moją uwagę niezwykłym skupieniem i dbałością o każde wypowiedziane słowo. Nie inaczej było i tym razem. Mówił o czymś, co budzi słuszne emocje, a mianowicie o eksperymentach psychologicznych. Te, rzecz jasna, mogą przynieść korzyści w postaci zrozumienia ludzkiej natury, ale mogą też posłużyć szubrawcom. Spokojny ton

Bartosza Kopczyńskiego sprzyjał przyswajaniu wiedzy o ludzkiej naturze i jej podatności na manipulację. Wiemy więcej, lecz wciąż za mało. Wiemy dużo, lecz czy to wystarczy aby obronić nasz świat i nasze wartości?

Niejako dla kontrastu, kolejnym mówcą był Piotr Korczarowski, dziennikarz i patriota, o niezwyklej sile wyrazu, jakże potrzebnej do zmierzenia się z tematem dywersji psychologicznej według Jurija Bezmiennowa. W 45-minutowym wykładzie można co najwyżej zasygnalizować istotę strategii, którą jak się okazuje, na całym świecie i na masową skalę stosuje się do zarządzania kryzysami. Wszystko dla osiągnięcia określonych celów. Być może ze słów które usłyszałem, z nadzieją że nie tylko ja, najważniejsze były te, które Piotr Korczarowski wypowiadał najgłośniejszemu ze względu na emocje. Zapamiętam na długo i zastosuję w mojej codziennej pracy, jego receptę na rozmowę z tymi, którzy mają czelność kwestionować moje dobre intencje wobec Ojczyzny. To proste słowa: „ja jestem polskim Patriotą i nie muszę się tłumaczyć”.

*Bezpieczna Polska*, to dwa proste słowa, wiele mówiące i z kategorii tych, które mogą być różnie rozumiane i niestety także wykorzystywane do wzbudzania emocji. Czyż polski patriota, nie stawia bezpieczeństwa Polski jako celu swoich działań? „Bezpieczna Polska” to także nazwa ugrupowania, którego liderem jest dr Leszek Sykulski, geopolityk, prezes Polskiego Towarzystwa Geostrategicznego. Któż inny mógł lepiej przedstawić zagadnienie walki informacyjno – psychologicznej w kontekście geopolityki? Ze znaną już swadą i świetną polszczyzną opowiadał, krócej niż to było przewidziane, o tym jak machina medialna, która prawie w całości została zawłaszczona przez wielkie korporacje, wytwarza i utrwała w naszej świadomości, odpowiadając jej interesom narrację.

Pan dr Leszek Sykulski oddał część swojego czasu, niespodziewanemu gościowi naszej Konferencji, Pani Zdzisławie Piaseckiej ze Stowarzyszenia „Nauczyciele dla Wolności”. To wystąpienie w sposób niezamierzony, okazało się ciekawym uzupełnieniem Konferencji. Edukacja jest przecież jednym z bardzo istotnych obszarów zainteresowania strategów od dywersji psychologicznej. Jesteśmy właśnie świadkami próby wtłoczenia do polskiego systemu nauczania, projektu edukacji włączającej, wraz z całym zestawem innych „ciekawostek”, mających zamienić nasze dzieci w bezwolne istoty, bez wiedzy historycznej i bez poczucia tożsamości narodowej. Niezwykle emocjonalne

wystąpienie Pani Zdzisławy, spotkało się z ogromnym zainteresowaniem i entuzjazmem.

Ostatnim akcentem Konferencji było wystąpienie Państwa Wielomskich. Pani Doktor Magdalena Wielomska, zawsze kiedy zabiera głos, we mnie osobiście budzi uczucie pewności i zaufania. Mam przeświadczenie, że jej słowa są z kategorii tych, których się nie kwestionuje. To rzecz jasna moje zdanie i odczucie. Z kolei Pan Profesor, zaimponował mi kiedyś w Płocku tym, że postanowił zmierzyć się, jak on sam go nazywa, „autorytetem od wszystkiego” czyli Yuval Noah Hararim. Państwu Wielomskim przypadł w udziale temat: „Upadek cywilizacji łańciskiej – rola przekazów informacyjnych i psychologii tłumy”. Od wielu lat to naukowe małżeństwo, specjalizuje się w opisywaniu zmiernictwa naszej cywilizacji i przyczynach jej rozkładu. Kolejny raz nie zawiedliśmy się, otrzymując solidną dawkę wiedzy o mechanizmach, które celowo wdrażane, mają doprowadzić nasz świat do upadku.

Nie ma lepszej zapłaty za włożony wysiłek, niż świetna frekwencja i doskonała atmosfera. Duch patriotyzmu wypełniał po brzegi salę przy Ogrodowej 12 w Poznaniu, tak samo jak ludzie, którzy łaknąc wiedzy, zaszczytili naszą Konferencję swoją obecnością. Aż żal, że czas tak szybko mija, ale przecież jako Wataha Głosu Obywatelskiego, mamy już na horyzoncie kolejne tego typu wydarzenie, tym razem w Bydgoszczy.

Jeszcze tylko pamiątkowe zdjęcia, upominki dla prelegentów i za chwilę popołudniowy Poznań miał przywitać Wilki w białych bluzach na Placu Mickiewicza, pod Pomnikiem upamiętniającym Ofiary pierwszego powojennego zrywu Polaków w komunistycznej Polsce. Z całą pewnością przemarsz grupy jednakowo ubranych ludzi, nie pozostał niezauważony. Czuliśmy na sobie spojrzenia, a my jak zawsze dumni i wyprostowani szliśmy, by złożyć wiązanek kwiatów pod Pomnikiem Poznańskiego Czerwca 1956 roku. Ten monument został odsłonięty dokładnie w 25 rocznicę czerwcowych Wydarzeń, 28 czerwca 1981 roku. Nie mogę powiedzieć o sobie, wtenczas dwudziestolatku, że byłem świadomym polskim patriotą. To przyszło później. Coś jednak skłoniło mnie w ten niezwykle gorący dzień, aby wstać o 3:30 rano, pójść na stację kolejową odległą o dwa kilometry i pojechać do Poznania na odsłonięcie wywalczony robotniczym protestem Pomnika. Do dziś skrzętnie przechowuję pamiątkowy znaczek jaki wtedy kupiłem na Placu Mickiewicza. Byłem z siebie dumny, a na pełną świadomość przyszedł czas wiele lat później.

Czas pozwolił jeszcze na to, abyśmy mogli przejść pod Pomnik Powstańców Wielkopolskich. Ta godzinna wędrówka ulicami Poznania wzbudziła u Wilków zainteresowanie i chęć ponownego odwiedzenia Grodu Przemysława. Skoro jest takie życzenie, to Drużyna Wielkopolska WGO stanie na wysokości zadania.

Refleksja i zaduma związana z miejscami które odwiedziliśmy, wywołała z ukrycia naszego Przyjaciela i Towarzysza, Ducha Złotu. On był, wspierał nas cały czas ale dopiero teraz, kiedy myślami byliśmy już w Zielonce, ujawnił się na całego. Do celu, gdzie czekała kolacja i legendarna już biesiada, mieliśmy zaledwie 32 kilometry. Słońce chyliło się już ku zachodowi, pozwalając w sobie właściwy sposób, na złapanie refleksyjnego nastroju. Naładowani wiedzą i energią dotarliśmy do Zielonki. Nie przesadzając z formalnościami, rozlokowaliśmy się w pokojach. Do kolacji było jeszcze trochę czasu więc rozpoczęły się rozmowy, pogaduszki, żarciki i takie tam różne, jak to na Zlocie.

Jak ja lubię ten nastrój. Kilkadziesiąt osób świadomych tego po co przyjechali, rozumiejących się często bez słowa i potrafiących powołać do życia coś nienamacalnego, co jakiś czas temu pozwoliłem sobie ubrać w postać Ducha Złotu. Jest w tej energii jakieś dziwne i fascynujące połączenie tego, co pozwala nam na poważne traktowanie naszej watahowej pracy, z triumfem przygody nad zdrowym rozsądkiem. Taki oddech jest nam niezbędny przed kolejnymi wyzwaniem, a tych przecież jak widać, z całą pewnością nam nie zabraknie. Dlatego kocham ten nastrój, który pozwala mi skuteczniej bronić mój entuzjizm, przed sceptycyzmem innych.

Wspólna kolacja płynnie przeszła w biesiadę. Na stołach pojawiły się takie cuda, że to, co zaserwowała kuchnia Ośrodka, szybko poszło w zapomnienie. Znow musiałbym przytoczyć kilka określeń opisujących odgłosy jedzenia, gryzienia, czy rozszarpywania, jak to u Wilków. Tak to właśnie było. Biesiada ma swoje prawa, więc dowodów na zadowolenie z kulinarnych doznań nie brakowało. Nie zabrakło także akcentów poważniejszych, związanych z obecnością naszych gości, Leszka Sykulskiego, Piotra Korczarowskiego, Piotra Rossudowskiego i Bartosza Kaczmarka. Rozmowy i wystąpienia gości, aczkolwiek wielce interesujące, muszą póki co pozostać w naszych głowach.

Intensywny dzień, pełen obowiązków nie był widocznie bez znaczenia, ponieważ Wilki po zaspokojeniu głodu ciała i ducha, dość szybko małymi grupkami udawały się na spoczynek. Niedziela zapowiadała się bardzo ciekawie. Plan

Złotu nie narzucał co prawda pobudki i obowiązkowej zaprawy porannej, ale są wśród nas tacy, którzy sami sobie taki rygor ustawili. W Ośrodku zaległa cisza, potęgowana przez jego leśne położenie. Wilcza Rodzina poszła spać.

Z samego rana, jeszcze przed śniadaniem, niektórzy udali się na spacer po Arboretum a kontynuacja już w większym gronie odbyła się po śniadaniu. Tutaj nadmienię, że miejscem naszego Złotu był Ośrodek Naukowo - Dydaktyczny Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu. Arboretum to po prostu kolekcja drzew i krzewów różnych gatunków i różnego pochodzenia, utrzymywana w celach naukowych lub dydaktycznych, a także w celu ochrony dzikich albo uprawnych gatunków i odmian. Co prawda, pora roku nie dawała możliwości pełnego przeżycia przebywania w takim miejscu, ale i tak warto było je zobaczyć.

Zapowiedzi dotyczące naszego wyjazdu do Chłudowa, niewielkiej miejscowości pod Poznaniem, w której 11 lat życia spędził Roman Dmowski, tak rozbudziły ciekawość, że z niecierpliwością oczekiwaliśmy tego wydarzenia. Przed godziną 11:00, pojedynczo lub małymi grupkami wchodziliśmy do Kościoła Wszystkich Świętych, gdzie wzięliśmy udział w niedzielnym nabożeństwie. Wszystkich nas zachwycił piękny drewniany kościół i jego wystrój. Wielkie wrażenie zrobiła oprawa mszy, wykonywana przez miejscowy zespół muzyczny i chór. Wielu z tych muzyków, to członkowie Zespołu Pieśni i Tańca „Chłudowianie”. Znam ten zespół bliżej, i jeśli tylko będzie taka okazja to zrobię wszystko, aby Wataha mogła obejrzeć program w wykonaniu tych niezwykle zaangażowanych ludzi, w wieku od lat kilku do mocno już przyprószonego siwizną.

Poczucie, że oto jesteśmy w miejscu gdzie żył i pracował wielki polski patriota i mąż stanu, dodawało zadowolenia z tak spędzonego dnia. Przed nami było jeszcze spotkanie z Panią Ewą Kuleczką-Drzewiecką, Prezesem Stowarzyszenia im. Wojciecha Bogusławskiego i Romana Dmowskiego i zwiedzanie Domu Misyjnego Werbistów i Muzeum Ojca Żelazka. W tym właśnie Domu mieszkał Roman Dmowski.

Przed budynkiem przywitała nas drobna kobieca postać Pani Ewy. Jakże mylące może być pierwsze wrażenie. Z małej osoby było wielkie zaangażowanie i duma z wykonywanej patriotycznej pracy dla Polski. Szybko zostaliśmy porwani tym entuzjazmem, z jakim Pani Ewa opowiadała o miejscu w którym się znajdowaliśmy, o problemach codzienności przy takiej służbie i o niezłomności, dzięki której Polacy mogą się dowiadywać o historii Polski

i jej Bohaterach. Jeżeli wciąż są tacy ludzie, to jest także nadzieja na przeniesienie tradycji i tożsamości narodowej Polski w nowe pokolenia Polaków. W Domu Misyjnym, w jednej z pięknych sal, czekała na nas niespodzianka w postaci własnoręcznie upieczonego przez Panią Ewę sernika i pachnącej kawy. Kontynuacja historycznych opowieści, teraz także wzbogaconych doznaniem kulinarnymi, odbywała się w pomieszczeniach, które były świadkami obecności Romana Dmowskiego w latach 1922-1934. Wielkim przeżyciem była dla nas chwila zadumy w kaplicy, która była wtedy miejscem pracy i wypoczynku wielkiego Polaka. Nasz z konieczności krótki pobyt w Chłudowie dobiegał końca, ale z takiego miejsca, gdzie ducha polskości wyczuwa się dosłownie wszędzie, trudno wyjechać. Pani Ewa otrzymała od nas upominki w postaci wszystkich numerów „Echa Watahy Głosu Obywatelskiego”, watahowej parasolki oraz rzecz jasna bukietu kwiatów. Nie sądzę aby była to ostatnia wizyta Watahy Głosu Obywatelskiego w Chłudowie.

Droga powrotna do Zielonki obfitowała w wiele rozmów o minionym właśnie czasie refleksji nad losem jednego z największych Polaków. Przez z górą 11 lat, gościła go podpoznańska miejscowość Chłudowo, gdzie rokrocznie, w pierwszą sobotę sierpnia odbywają się obchody upamiętniające Romana Dmowskiego. Drużyna Wielkopolska WGO z całą pewnością będzie odwiedzać to miejsce.

Nadszedł czas obiadu. Rozmowy trwały w najlepsze, i to już takie podsumowujące to, co przeżyliśmy w sobotę i niedzielę. A tu przecież jeszcze Spotkanie w Sursum Corda przed nami. W tej zaprzyjaźnionej Księgarni, mającej swoją siedzibę w Poznaniu przy Rynku Łazarskim 1, często spotykają się ludzie z nurtu wolnościowego. To audycja nagrana w tej księgarni w 2021 roku, z udziałem Andrzeja Ponety i Marka Chodorowskiego, była impulsem dla mojej decyzji o przystąpieniu do Watahy. Właściciele, jak mówią w Poznaniu, kultowego już miejsca, to wspaniali ludzie o wielkim sercu, udostępniający swój lokal

dla wymiany myśli i poglądów, gdzie celem jest tylko jedno, dobro Polski.

Po obiedzie, jak zawsze kiedy przychodzi czas pożegnań, zrobiło się nieco smutniej i rzewniej, no ale taki jest czas rozstania. Czołem, do zobaczenia w Bydgoszczy, przybijanie piątek, uściski i uśmiechy. Tylko tyle i aż tyle po wypełnionych pracą, odpoczynkiem i wrażeniami dla ducha i ciała dwóch dniach, 24 i 25 lutego 2024 roku. Dla niektórych był to ostatni akcent XVII Zlotu WGO. Jeszcze tylko mrugnięcie okiem do naszego Przyjaciela i wiernego Towarzysza. Spokojnie, zobaczymy się niebawem.

Niektórzy z nas zdecydowali się odwiedzić Księgarnię Sursum Corda i posłuchać Leszka Sykulskiego i Andrzeja Ponety. Ci mieli przed sobą trochę kilometrów do przejechania i wyzwanie znalezienia miejsca do zaparkowania samochodu. W Poznaniu w tym rejonie i o tej porze dnia, nie jest to łatwe. Frekwencja na spotkaniu dopisała. Nikogo już nie dziwi, że mała lokalowo ale wielka poprzez wydarzenia jakie gości księgarnia, zawsze jest wypełniona po brzegi. Takie nazwiska, są ogromnym magnesem dla ludzi głodnych wiedzy i motywacji w sprawach dla Polski najważniejszych.

Zmęczony ale szczęśliwy i naładowany energią, wróciłem do domu.

W chwili, kiedy kończę pisanie tego tekstu wiemy już, że Wataha Głosu Obywatelskiego, po okresie stałego wzrostu profesjonalizmu w działaniu, umacniania zasad i wartości oraz kształtowania charakterów, wchodzi w nową polityczną rzeczywistość. To będzie od nas wymagało tego wszystkiego o czym napisałem wyżej, tylko bardziej. Poza tym, ze względu na wejście w strefę bardziej oświetloną, koniecznie więcej pokory i powściągliwości.

Droga która jest przed nami, będzie wyboista, często niewdzięczna i szalenie trudna, bo bycie patriotami oznacza, iż część siebie ofiarujemy a czasem nawet więcej.

Eugeniusz Nowak, WGO

